CNOTY ŻYCIA RODZINNEGO Z LISTU ŚWIĘTEGO PAWŁA

Bp. Michał Stobnicki

Umiłowani w Chrystusie Panu! Obchodzimy dziś, w niedzielę w oktawie święta Objawienia Pańskiego, Święto Świętej Rodziny, święto, które przypomina nam o tym, że ludzka rodzina, mająca swoje źródło już w prawie naturalnym, to związek mężczyzny i kobiety, którego celem jest zapewnienie przetrwania rodzaju ludzkiego i wychowywanie dzieci. Dzięki tajemnicy wcielenia drugiej osoby Trójcy Przenajświętszej ten związek został podniesiony do rangi sakramentu małżeństwa, poprzez który małżonkowie mają wzajemnie się uświęcać, a jednocześnie zapewnić zaludnienie królestwa niebieskiego poprzez to, że swoje dzieci wychowywać będą w świętej wierze katolickiej.

I gdy tylko sobie uświadomimy, jak fundamentalne znaczenie w Bożym porządku, w Bożym planie ma rodzina, ma małżeństwo, wówczas staje się dla nas jasne, że jako część tego Bożego ładu jest rodzina nienawidzona przez złego ducha. Ta wspólnota, która uświęcona została przez 30 lat tak zwanego życia ukrytego naszego Pana Jezusa Chrystusa w Nazarecie, jest nieustannie obiektem ataków szatana i jego sług. I dlatego nie powinno nas, katolików, zaskakiwać, że raz po raz pojawiają się kolejne diaboliczne szturmy, których celem jest zniszczenie rodziny. A te szturmy, moi drodzy, jak doskonale obserwujecie wokół was, przybrały w ostatnich latach niezwykle na sile. Obserwujemy dzisiaj w zasadzie każdego dnia, jak przysięga małżeńska jest lekceważona, deptana, jak mężczyźni niewieścieją, a kobiety tracą swoją kobiecą łagodność, jak rodzice uczą dzieci zła, a dzieci gardzą swoimi rodzicami.

Dlaczego tak się dzieje? Drodzy wierni, musimy sobie uprzytomnić, iż współczesny świat, a także wraz z nim i bergogliański neokościół, prezentują ludziom całkowicie fałszywą i błędną wizję małżeństwa oraz rodziny, wizję małżeństwa i rodziny rodem z Disneylandu. I tak, moi drodzy, rodzina w rozumieniu współczesnego człowieka to związek dwóch osób, już nie mężczyzny i kobiety, związek dwóch osób, który tworzony jest w oparciu o uczucia, emocje, a także i równouprawnienie płci, płci, które przecież zostały przez Pana Boga stworzone jako całkowicie odrębne, a jednocześnie uzupełniające się, płci, które są ze swej natury różne. Z kolei co się tyczy wychowania dzieci, to jak doskonale widzicie, współcześni liberalni ideologowie nie chcą już wychowywać, nie chcą już wskazywać dzieciom, że mają wykorzystywać swój rozum do szukania prawdy, a swoją wolę do wybierania tego, co dobre. Dzisiaj, moi drodzy, dzieci się nie wychowuje, ale hoduje niczym zwierzęta, bez jakichkolwiek zasad, bez jakiegokolwiek odniesienia do prawdy, do prawa moralnego.

I tak, moi drodzy, otacza nas świat, który moglibyśmy określić mianem jednej wielkiej patologii, bo kiedy kończą się uczucia, kiedy kończy się pożądanie, to można wówczas bez problemu, z poklaskiem tego świata, wymienić swojego partnera — bo tak należałoby mówić o małżonku zgodnie z zasadami politycznej poprawności — po prostu na inny, nowy model. Kiedy dziecko czyni źle, wówczas rodzic nie ma żadnego prawa, aby je karcić, aby je upomnieć. A kiedy rodzic choruje i staje się ciężarem, wówczas dziecko jak najbardziej ma prawo takiego rodzica uśmiercić, aby nie przeszkadzał mu w korzystaniu z uroków tego świata.

KRZYŻ MAŁŻEŃSTWA

Drodzy wierni, my, katolicy, w to Święto Świętej Rodziny powinniśmy sobie przypomnieć o tym, że małżeństwo i wychowanie dzieci jest krzyżem, że wiąże się z szeregiem wyrzeczeń, trudności, że wymaga okiełznania naszej ludzkiej pychy. I ten krzyż życia małżeńskiego i rodzinnego z biegiem lat może stawać się coraz cięższy, coraz trudniejszy do uniesienia. A wówczas tym bardziej szatan nas, ludzi, atakuje i szepcze do ucha zachętę do buntu, do odrzucenia tego krzyża, do podeptania małżeńskiej przysięgi, do wzgardzenia obowiązkami, jakie rodzice mają wobec dzieci, a dzieci wobec rodziców.

Czy możemy się przed tym uratować? Czy możliwe

jest jeszcze w XXI wieku, aby nasze rodziny były katolickie, aby były Boże? Jak najbardziej tak, moi drodzy, bo łaska Boża działa nawet w największych ciemnościach. I pomocą dla wszystkich, którzy prowadzą życie małżeńskie i rodzinne, jest dzisiejsza lekcja wyjęta z Listu świętego Pawła, lekcja, w której święty Apostoł opisuje w kilku zwięzłych zdaniach cnoty życia rodzinnego, cnoty, które są niezbędne do tego, aby rodziny żyły zgodnie z wolą Bożą, by wzrastały w świętości, by panował w nich pokój Boży, pokój.

I tak święty Paweł wzywa nas do tego, abyśmy byli pełni tkliwego miłosierdzia. Spójrzcie, moi drodzy: Pan Bóg doskonale wie, że wszyscy jesteśmy słabi, że nasza ludzka natura została okaleczona poprzez grzech pierworodny, i konsekwencje tego grzechu pierworodnego, osłabienia naszej ludzkiej natury, tak boleśnie każdego dnia odczuwamy. Ale pomimo tego tak często zapominamy o naszej ludzkiej słabości, a przecież ani my, ani nasi najbliżsi nie są ani świętymi, ani aniołami. Nasze słabości i niedoskonałości, które potrafimy jakoś przed światem zewnętrznym zamaskować, ukrywać — jesteśmy w tym naprawdę nieźle — w życiu rodzinnym niestety wychodzą na wierzch, stają się często bardzo dotkliwe i uciążliwe dla naszych najbliższych. I dlatego tak często prowadzą one, nasze ludzkie słabości, do kłótni, do nieporozumień. I słusznie święty Apostoł wzywa nas: „Znoście jedni drugich i wybaczajcie sobie. Jeśli kto ma skargę przeciwko komu, jako Pan przebaczył wam, taki wy". Każdego dnia powtarzacie w Modlitwie Pańskiej: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". Skoro Pan Bóg nam przebacza, to i my mamy obowiązek przebaczyć tym, którzy wyrządzili nam krzywdę, ale którzy za tę krzywdę żałują i przepraszają.

Musimy pamiętać, że miłosierdzie, prawdziwe miłosierdzie nie polega na tym, by akceptować zło. Dlatego święty Paweł mówi o kolejnej cnocie, dobroci, czyli pragnieniu dobra. Prawdziwa miłość do rodziców, do dzieci nie polega na przyzwalaniu, akceptowaniu ich grzechów. Wręcz przeciwnie, moi drodzy: w życiu rodzinnym obowiązują nas te same zasady, które dotyczą relacji z bliźnimi, wszelkimi bliźnimi, to jest: grzeszących należy upominać, nieumiejętnych pouczać, a wątpiącym dobrze radzić. Bo tak łatwo jest, moi drodzy, nam, współczesnym katolikom, którzy pozostajemy, czy tego chcemy, czy nie, pod przemożnym wpływem współczesnego liberalnego świata, tak łatwo jest nam przymykać oczy na grzechy naszych najbliższych, i to nawet te najcięższe. Ale czy w ten sposób rzeczywiście okazujemy im prawdziwą miłość bliźniego? Czy w ten sposób czynimy im dobrze? Absolutnie nie, moi drodzy, bo gdy utwierdzamy ich w błędzie, gdy pozwalamy na zło, stajemy się za nie współodpowiedzialni, a w ten sposób narażamy zarówno ich, jak i nas samych na Boży gniew. Dzisiaj przestrogą dla nas wszystkich będzie historia starotestamentalnego arcykapłana Helego, który nie chciał karać swoich synów za ich grzechy, które stawały się coraz cięższe i cięższe, i w końcu Pan Bóg ukarał śmiercią nie tylko grzesznych synów, ale także ich ojca, który zaniedbał wykonywania obowiązków rodzicielskich.

POKORA, CIERPLIWOŚĆ, MODLITWA

Drodzy wierni, skoro jednak i my sami jesteśmy dalecy od doskonałości, od świętości, do której wszyscy powinniśmy dążyć ze wszystkich sił, to musimy o tym pamiętać, by zawsze w pierwszej kolejności bić się we własne, a nie cudze piersi, by zawsze mieć przed oczyma swoją własną grzeszność i ułomność. I stąd też kolejne cnoty, o których pisze święty Apostoł Paweł: pokora, cichość i cierpliwość. Nie ma bowiem dla człowieka niczego cięższego niż życie w otoczeniu ludzi pysznych, ludzi, którzy widzą źdźbło w cudzym oku, a we własnym nie potrafią dostrzec belki. Nie ma dla człowieka niczego bardziej ciężkiego i przykrego niż życie wśród ludzi złośliwych i niecierpliwych, którzy często swoją złośliwość, niecierpliwość i pychę maskują sztucznym uśmiechem. Tak wielu liberałów, moi drodzy — spójrzcie — uśmiechają się na co dzień na wszystkich, starają się być miluścy, słodcy, ale gdy tylko usłyszą coś o Panu Bogu, o prawie moralnym, zamieniają się w drapieżne wilki, które potrafią rzucić się do szyi i rozszarpać.

Pamiętajcie zatem, że człowiek łagodny i pokorny zawsze stanowić będzie serce rodziny, ponieważ nie szuka on dobra własnego, ale troszczy się z prawdziwą miłością o swoich bliźnich. Bez pokory, bez cierpliwości, bez wyrozumiałości nikt nie będzie w stanie dochować wierności złożonej przed Bożym ołtarzem przysiędze małżeńskiej: „Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci".

Kochani moi, wpatrując się dziś w Świętą Rodzinę z Nazaretu, módlmy się w intencji naszych rodzin. Módlmy się o to, aby członkowie naszych rodzin i my sami wzrastali w cnotach i w świętości, a w ten sposób tworzyli tarczę, która chronić będzie przed atakami złego ducha. I oby ta nasza modlitwa nie ograniczała się tylko do tego Święta Świętej Rodziny. Oby ta modlitwa, moi drodzy, trwała każdego dnia. Najlepiej niechaj będzie to modlitwa wspólna, pod przewodnictwem ojca rodziny, który jest jej głową, bo rodzinie, która modli się wspólnie, nigdy nie zabraknie tego, czego potrzebuje ona na drodze do nieba, czyli Bożej łaski i opieki Najświętszej Maryi Panny. Tam zaś, gdzie wspólnej modlitwy zabraknie, żyć będą duchowe sieroty, które łączyć może będzie jeszcze wspólny stół, może wspólny kredyt, ale nie będzie tam Bożej łaski, bez której nie sposób dźwigać krzyża życia małżeńskiego i rodzinnego.

Dlatego też, zdając sobie sprawę z tego, jak bardzo dziś atakowane są nasze rodziny, jak bardzo szatan nienawidzi rodziny jako elementu Bożego porządku i usiłuje za wszelką cenę rękami ludzi, także i tych, którzy noszą ornaty i mitry, stworzyć dzisiaj szatańską parodię, wznieśmy dzisiaj ku niebu modlitwę przewidzianą właśnie na to święto Świętej Rodziny: Panie Jezu Chryste, Tyś w posłuszeństwie Maryi i Józefowi życie rodzinne niewysłowionymi cnotami uświęcił; spraw za ich obojga przyczyną, abyśmy przykład z tej Świętej Rodziny brali i zarazem z nią na wieki przebywać mogli. Amen.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.